Rok VI. Kraków-Podgórze, Sroda 12 Sierpnia 1908 Nr. 184

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 1 Kor., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Każdy nowy abonent otrzymuje bezpłatnie krótkie streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz“ oraz **początkowe fejletony** sensacyjnej powieści **„Król Powietrza“.**

Prenumeratę można nadsyłać przekazem pocztowym albo w markach.

Polacy w Prusiech.

Nowa pruska ustawa o stowarzyszeniach, dotkliwa dla prowincyi rdzennie polskich, jest wprost groźna dla kolonii polskich na ziemiach niemieckich. Drobne grupy emigrantów zarobkowych, ograniczone w możności porozumiewania się i organizowania w stowarzyszeniach, zagrożone są wynarodowieniem w stopniu daleko większym, niż do niedawna. Z tego powodu komitet centralny wyborczy polski postanowił tworzyć komitety polityczne w okręgach liczniej zamieszkanych przez Polaków. Na początek utworzono komitet w Berlinie, gdzie przebywa kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Cele nowej organizacyi i sposoby jej działania streszcza „Dziennik berliński“, jak następuje:

Zadaniem komitetu politycznego jest obywatelskie i narodowe uświadamianie Polaków na obczyźnie po prawym brzegu Łaby drogą wieców (w czasie na wiece polskie dozwolonym), obchodów, wykładów pouczających, przez zakładanie Towarzystw i czytelń ludowych, przez wzmacnianie Towarzystw, już istniejących, przez szerzenie odezw, druków i broszur ulotnych, wogóle za pomocą wszystkich legalnie dozwolonych środków, umożliwiających pracę nad uobywateleniem rodaków.

Dla ułatwienia i pogłębienia tej pracy tworzy komitet podkomitety, w Berlinie i okolicy Berlina oraz na Łużycach podług okręgów wyborczych parlamentarnych, w dalszych zaś okolicach wszędzie tam, gdzie żyje większa liczba Polaków. Podkomitety te, które wybierają sobie zarządy, prowadzą dzieło obywatelskiego i narodowego uświadamiania rodaków po właściwych okręgach wyborczych i okolicach, w których żyją większe grupy Polaków. O ile możności podkomitety obowiązane są co rok przeprowadzić dokładny spis rodaków.

Raz na rok mają się odbywać walne zebrania delegatów komitetu, w których uczestniczą członkowie komitetu i delegaci podkomitetów. Na zebraniu tem referują delegaci o potrzebach poszczególnych okręgów i obwodów, radzą o uzupełnieniu i udoskonaleniu organizacyi i uchwalają program pracy na rok następny.

Podwaliny pod przyszłą pracę komitetu politycznego są już położone. Zaraz po uchwaleniu § 7 (dziś § 12) ustawy o stowarzyszeniach, zabraniającego Polakom na obczyźnie odprawiania wieców w języku polskim, postanowił komitet wyzyskać czas pozostały jeszcze dla języka polskiego na zebraniach, dzięki rozpisanym wtenczas wyborom do sejmu pruskiego, aby urządzić wiece na całym obszarze, podległym jego kompetencyi, sporządzić w nich spis Polaków i potworzyć podkomitety dla prowadzenia dalszej pracy.

Dzięki temu ma dziś komitet polityczny podkomitety prócz w Berlinie i w Charlottenburgu w kilkunastu miejscowościach, między innemi we Frankfurcie n. O., Szczecinie, Hamburgu i Magdeburgu.

Ponieważ udoskonalenie organizacyi i dalsze prace pociągną za sobą znaczne koszta, komitet ma zamiar założyć nadto we wszystkich okręgach i obwodach osobne towarzystwa polityczne, postanowił z tem jednak zaczekać aż do reorganizacyi „Straży“, która ma nastąpić w najbliższym już czasie. Nim to nastąpi, uchwalił komitet założyć „na próbę“ osobne towarzystwo polityczne na Charlottenburg. Wreszcie postanowił komitet zaprowadzić stałą opiekę nad towarzystwami poza Berlinem.

Obrońcy reakcyi.

Kilka liberalnych dzienników berlińskich skarży się gorzko, że Niemcy przez popieranie prądów reakcyjnych w innych państwach i wrogie stanowisko względem wszystkich ruchów wolnościowych, gdziekolwiek one się zjawią, narażają się na poważne niebezpieczeństwa. Wiadomo powszechnie, że wrogie usposobienie Niemców wobec konstytucyi rosyjskiej, pozbawiło ich sympatyi olbrzymiej większości społeczeństwa rosyjskiego. To samo stało się i w Turcyi, gdzie przedstawiciele rządu niemieckiego otwarcie manifestowali swoją niechęć do nowej liberalnej ery. Wszystkie okręty, znajdujące się w porcie konstantynopolskim, wywiesiły chorągwie po ogłoszeniu konstytucyi. Tylko okręty niemieckie nie wzięły udziału w tym hołdzie. Nic tedy dziwnego, że dawne sympatye Turków dla Niemiec zamieniły się w głuchą i nienawistną podejrzliwość. Powszechnie przypuszczają, że Wilhelm II., protektor Abdul-Hamida, usiłuje osłabić zwycięstwo Młodoturków.

„Tageblatt“ berliński zwraca także uwagę na wrogie zachowanie się przedstawicieli rządu niemieckiego wobec rewolucyi perskiej. Gdy wszystkie ambasady pootwierały bramy swoich pałaców dla prześladowanych przez szacha członków parlamentu i stronnictw konstytucyjnych, ambasada niemiecka pozostała zamknięta, zaznaczając w ten sposób sympatye Niemiec dla absolutystycznego szacha.

Niezależnie od tego, Persowie zarzucają Niemcom, że oni właściwie umożliwili szachowi wykonanie zamachu stanu przez zaniechanie projektu, aby utworzyć w Teheranie filię Banku wschodniego, który miał dostarczyć Persyi funduszów na reorganizacyę stosunków wewnętrznych.

Historya o ruskim wójcie, który przypieczętował „ukrainę“.

Niech nikt z czytelników nie sądzi, że gwoli ich uciesze podajemy kaczkę kanikularną. Fakt poniżej opisany jest autentyczny; zdarzył się w Czernielowie Mazowieckim pod Tarnopolem i jest już przedmiotem dochodzeń ze strony starostwa.

W powyższej miejscowości urzęduje wójt, Rusin, natura szeroka, który szuka okazyi do libacyi i do rzęsistego oblewania każdego faktu, jaki na drodze jego wójtowskiej działalności stanie.

Tym końcem stało się, że zeszłego tygodnia wójt dla członków Rady gminnej urządził bibę autonomiczną, na którą zeszły się i żony rajców wsiowych, iżby obyczajności i jakiegoś dostojeństwa na onej bibie pilnować.

Ruski ów wójt jest człekiem kulturnym, obeznanym ze zwyczajami wielkiego świata i wiedział, że kobietom-uczestniczkom należy się z biby jakaś pamiątka, najlepiej karnecik albo inny prezent. Ale skąd tu wziąć na zapadłej wsi tego namacalnego symbolu nowoczesnej cywilizacyi elegancyi względem kobiet? Myślał nad tem wójt, myśleli i jego rajcy, aż jeden wpadł na kapitalny pomysł obdarowania kobiet karnetem w ten sposób, aby każdej wybić pieczątkę na niewypowiedzialnej części ciała, na tej, którą „Nowiny“ ukrainą nazywają.

Pomysł był nietylko praktyczny, prosty, tani, ale i łatwy, boć pieczętować taki żywy dokument ludzki nie każdemu i nie codzień się trafi.

Myśl niebawem zamieniono w czyn. Jeden z rajców, który stosunkowo najlepiej stał na nogach, przyniósł urzędową pieczęć gminną razem z czernidłem, a potem wśród pisków i wrzasków chwytano każdą kobietę, kładziono ją na stół dokumentem do góry i przybijano bądź z lewej bądź z prawej strony pieczęć gminną, ku wiecznej tego pamięci, że ruski wójt i ruska rada gminna dnia owego urządzili bankiet, w którym brała udział i płeć piękna.

Strejk stolarzy.

Robotnicy przyjęli regulamin. — Obrady nad cennikiem. — Szanse ugody. — Kto zwyciężył?

Wczoraj przez cały dzień toczyły się w Magistracie obrady delegatów czeladzi z delegacyą majstrów. Obrady były bardzo gorące, niejednokrotnie bowiem zachodziła już obawa, że zostaną przerwane. Ostatecznie czeladnicy zgodzili się na regulamin fabryczny, o którym dawniej słyszeć nie chcieli. Regulamin ten przyjęto w brzmieniu proponowanem przez majstrów z kilku nieznacznemi poprawkami, głównie co do wypowiedzenia pracy. Zgodzono się na to, że do dwóch miesięcy czeladnik może każdej chwili dostać wypowiedzenie, jeśli zaś pracował dwa miesiące, to musi mu majster wypowiedzieć na 8 dni.

Rozpoczęły się dalej obrady nad ułożeniem cennika. Zaraz na początku obrad nad tą sprawą omal nie przyszło do rozbicia układów, burzę jednak dzięki interwencyi prezydenta Leo zażegnano.

Aby robotnikom udowodnić, jak żądania ich są wygórowane, majstrowie przedłożyli im cennik wiedeński, który naogół jest zasadniczo o 30 procent niższy, aniżeli dawny cennik, obowiązujący w Krakowie. — Robotnicy zawezwali więc do obrad przewodniczącego Centralnego Związku robotników drzewnych p. Merkwiczka, dla zażądania od niego wyjaśnień w tym kierunku. Wyjaśnienia te były jednak takie, że majstrowie i robotnicy uznali je za niewystarczające.

Wobec tego majstrowie przedłożyli czeladnikom stary cennik z roku 1906, zaznaczając, że podwyższają każdą pozycyę o 5 procent, z wyjątkiem jednej, dotyczącej wyrobu okien, którą podwyższono o 10 procent. Podwyżkę tę zaproponowali dzisiaj delegaci majstrów delegatom robotników, którzy ją przedłożą po południu na zgromadzeniu robotników.

Strejk więc należy uważać już po części za ukończony i to zakończony zwycięstwem majstrów, którzy przed wybuchem strejku dawali robotnikom 5 procentową podwyżkę, ale żądali przyjęcia regulaminu. — Obecnie robotnicy zgodzili się na regulamin i zgodzą się niewątpliwie na 5 procentową podwyżkę.

Wobec tego zapyta niejeden, po co strejk trwał tak długo, na co go wywoływano, jeśli po miesiącu robotnicy godzą się na to, co im majstrzy przed wybuchem strejku dawali. Pytanie bardzo logiczne i słuszne, ale odpowiedzieć na nie mogą tylko socyaliści, którzy strejk, jak się okazuje niepotrzebnie i bezużytecznie wywołali.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

KROL POWIETRZA.

36 Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

Kruszkowi, gdy rozmyślał nad tem wszystkiem, zdawało się, że to, co przeżywa, jest snem tylko, baśnią jakąś fantastyczną, nieprawdopodobną. A jednak w tym pokoju hotelowym leżały bagaże, spakowane do drogi, a tam, na dnie kabiny aeromobilu spoczywało sześć cylindrów żelaznych, napełnionych dynamitem. I jeżli za kilkanaście godzin nadejdzie z Berlina telegram, baśń sensacyjna zamieni się w rzeczywistość...

Kruszek nie mógł znaleźć spokoju i, zerwawszy się z kanapy, pospieszył do pny Anny, aby z nią porozmawiać. Panna Anna kończyła właśnie konferencyę z krawcową, która jej przyniosła kostyum do podróży.

— Kazałam sobie zrobić stylowy *dress* na drogę. Mama się dziwi, co mi po tem, skoro przecie nie uprawiam sportu cyklistycznego, więc jej powiedziałam, że właśnie pragnę uczyć się jeździć na rowerze. — A co pan mówi na ten kapelusik tyrolski z piórkiem? Trzeba się w Paryżu szykownie sprezentować...

— Prawdziwa z pani córa Ewy! W chwili, gdy przygotowujemy się do wyprawy, w której zapewne kark skręcimy, pani myśli o kostyumie! Oj, kobiety! Ale możeby pani, jeźli audyencya z krawcową skończona, wybrała się teraz ze mną do mr. Higinbothama? Zawiadomiono mnie z sanatoryum, że stan jego jest pomyślny i że go już można odwiedzić. Trzeba się z nim pożegnać przed wyprawą...

— Dobrze. Jestem gotowa.

W pół godziny później Kruszek z pną Anną zajechali przed dom zdrowia dra Doyen, gdzie spoczywał ranny Amerykanin. Jak lekarze zapewniali, niebezpieczeństwo minęło; silna natura pacyenta odniosła zwycięstwo nad groźnem skaleczeniem; gorączka ustała i można się było spodziewać, że za 3—4 tygodni Amerykanin wstanie z łóżka. Oczywiście milioner otoczony był najtroskliwszą opieką — sekretarz nie odstępował go na chwilę, a z Ameryki na wieść o wypadku przybył jego przyjaciel John Harvey, jeden z dyrektorów Steel Company. Ogromnie jeszcze osłabiony, ale zupełnie przytomny i już pełen energii, mr. Higinbotham usłyszawszy z ust Kruszka o zamiarze wyprawy, zamyślił się na chwilę i skinąwszy na Kruszka, iżby się przybliżył i nachylił nad łóżko, albowiem pacyent z powodu rany w piersiach nie mógł głośno mówić, szepnął doń:

— Czy nie należałoby się raczej wstrzymać jeszcze z tą akcyą?

— Nie można zwlekać! — zawołała panna Anna. — Każdy dzień stracony ułatwia Niemcom poznanie tajemnic wynalazku pna Silnickiego i pozbawić go może wszelkich korzyści. Trzeba zaraz działać!

— A czyście się upewnili, czy Francya pozwoli wam na powrót i wylądowanie w Paryżu?

— Nie — odpowiedział Kruszek. — Ale, ostatecznie, cóż nam grozi? Wydalenie. Udamy się do Anglii lub Szwajcaryi, jeźliby rząd francuski lękał się konfliktu z Niemcami.

— Tamte państwa odmówią wam także gościny. Ale ja mam pomysł. Mój przyjaciel John zajmie się przygotowaniem wam schronienia na morzu. John, wynajmij parowiec i każ go urządzić tak, aby na pokładzie można ulokować aeromobil. To niepodobne, mówisz? Mylisz się. Trzeba tylko pokład zaopatrzyć w rusztowanie odpowiednie. Albo zresztą każ zbudować tratwę... Za tydzień aeromobil może sobie spokojnie kołysać się na neutralnym terenie morza...

Lekarz zabronił Amerykaninowi dłuższej rozmowy. Kruszek z pną Anną, pożegnawszy chorego, który żądał, aby co pół godziny był informowany o przebiegu wyprawy, udali się do pawilonu Aeroclubu, w którym mieścił się statek powietrzny. Czterech prywatnych detektywów z biura „Argus“ czuwało nad bezpieczeństwem aeromobilu, patrolując przed pawilonem w dzień i w nocy. Statek był gotów do drogi i miał w rezerwoarach 800 litrów benzyny na zapas; akumulatory były naładowane.

Przekonawszy się szczegółowo, że latawiec znajduje się w najlepszym stanie, Kruszek, ciągle w towarzystwie panny Anny, pojechał do biura adwokata Duruy, aby jeszcze raz z dependentem tegoż omówić sposób telegraficznej komunikacyi. Gdyby do północy nie nadszedł telegram, zapowiadający uwolnienie Silnickiego, aeromobil o świcie, a więc około godz. 3-ciej nad ranem puści się w przestwory.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z opery lwowskiej.

Wesolutka, o naiwnej fabule, operetka Planquette'a „Dzwony z Corneville“, zapełniła wczoraj widownię teatru krakowskiego szczelnie. Był to wieczór pożegnalny ulubionego komika lwowskiej operetki, p. Andrzeja Lelewicza, żegnającego się nie tylko z publicznością krakowską, lecz także i ze swoimi kolegami i koleżankami lwowskimi, z którymi lat kilkanaście pracując, przysporzył zarówno lwowskim, jak i krakowskim lubownikom weselszej strawy muzycznej nie mało chwil miłych i wesołych. Pożegnanie wczorajsze p. Lelewicza było oficyalnem tylko, bowiem ceniony ten artysta pozostaje w składzie trupy lwowskiej do końca jej *staggione* krakowskiej, t. j. do 16 b. m. Czy przypadek zdarzył, czy z umysłu wybrał tę postać, a nie inną p. Lelewicz nie wiem, dość, że zaprezentował on swój wybitny talent aktorski ze strony dotąd nigdy nie oglądanej — postać bowiem Gasparda jest w wesołem dziele Planquetta — rolą nie mogącą służyć ku rozweseleniu słuchaczy, a nawet wyposażoną w momenta, wymagające raczej doskonałej gry aktorskiej w poważniejszym stylu. Wymaganiom tym podołał p. Lelewicz w zupełności, stwarzając doskonały typ chciwego starca, typ bynajmniej nie operetkowy. Artystę, żegnającego publiczność, obdarzono masą ślicznych wieńców i kwiecia, oraz podarkami od Dyrekcyi teatru, od kolegów, od wielbicieli talentu, wśród serdecznej owacyi po drugiej odsłonie. Operetką dyrygował p. Słomkowski, prowadząc pewną dłonią zarówno orkiestrę, jak i chóry, które sprawiały się doskonale. Z solistów na pierwszym miejscu wymienić należy p. Schoupp, grającą i śpiewającą z werwą i ożywieniem partyę Dziewanny, — jedną z najlepszych w swym repertoarze. P. Schoupp widziałem przed laty, rozpoczynającą swą śpiewacką karyerę w tej właśnie partyi. — Co za kolosalna zmiana! — Za przepysznie odśpiewane kuplety o jabłeczniku, zbierała artystka żywe oklaski. Germaną była p. Brzeska. Wyglądała prześlicznie, grała zaś partyę swą i śpiewała bardzo ładnie. Kapitana śpiewał p. Laymann. Przepiękny walc, w pierwszej odsłonie, napisany bardzo wokalnie, odśpiewał doskonale, jak niemniej całą swoją partyę, w której granicach poruszał się głos śpiewaka swobodnie i wygodnie.

Występ p. Sulikowskiego w partyi Granche'a był naprawdę miłą niespodzianką. Nie przesadzę jeśli występ ten nazwę debiutem. P. Sulikowski trzymany dotąd dość starannie nawet, zdala od wszelkiej sposobności do jakiego takiego popisania się swym talentem, używany był do wygłaszania monosylabowych odzewek w operze i operetce, marniał po prostu — jako aktor i śpiewak. Dobrawszy się do partyi większej znalazł się w niej zupełnie na miejscu, grając przewybornie i śpiewając swym niewielkim lecz miłym głosem nader poprawnie. Występ jego powinien nasunąć dyrekcyi i przyszłemu reżyserowi operetki poważne refleksye na temat użycia p. Sulikowskiego a może i innych sił w kadrach opery i operetki tem bardziej, że po wzory do odtworzenia roli nie jeździł artysta ten do Wiednia, tworząc postać wichrowatego chłopaka na swój sposób. Śpiewowi p. Solnickiego mam do zarzucenia tylko sumienność w wyśpiewaniu wszystkiego, co jest w partycyi, bez względu na expanzywność swego organu. W operetce można sobie pozwolić na zamienienie nuty wyższej na niższą tam, gdzie wysokość głosu nie dopisuje. Całość melodyi na tem nic lub niewiele straci, wrażenie estetyczne zaś zyska.

Wczorajsze przedstawienie miało fizyognomię ogólną różną od repryz lwowskiego ensamblu, do której to fizyognomii — zresztą sympatycznej — stwarzanej stale przez pp. Miłowską, Schupp, Solnickiego, czasami Miłoszę — już przyzwyczailiśmy się. Szkoda tylko, że dopiero pod koniec sezonu dowiedzieliśmy się, że w składzie personelu operetkowego jest tak miła osóbka jak p. Brzeska i taki użyteczny artysta jak p. Solnicki. — Wiemy, że jest jeszcze w składzie trupy lwowskiej niezrównana artystka p. Kliszewska, którą oglądaliśmy ledwie kilka razy — raz tylko w wybitniejszej rólce błysnęła p. Brzozowska. Byłoby przecież ciekawą rzeczą zobaczyć je wszystkie np. jako p. Glavari.

Trupa operetkowa lwowska zostanie podobno uszczuplona przez przeniesienie się wielu sił na scenę poznańską i łódzką a pono także i warszawską. Nowy reżyser (ma nim być p. Okoński), będzie miał wdzięczne pole do stworzenia nowego ensamblu. Może będzie mniej przytupywania, pokrzykiwania i sztuczek a więcej śpiewu, sztuki i tak koniecznej w operetce elegancyi moderującej temperament.

St. Bursa.

Jacuś z Bronowic.

Z kroniki policyjnej.

Przed kilku miesiącami wypłynął na widownię policyjno-aresztancką w Krakowie młody parobczak z Bronowic Małych, Jacenty Sikora. Przystojny, młody, sprytny Jacuś zabrał się odrazu do wyrobienia sobie warunków egzystencyi w mieście. Znudziła mu się wieś, nawet tak emancypowana, jak Bronowice, zapragnął życia wygodnego, bez pracy i trosk.

Przedewszystkiem więc sprawił sobie eleganckie ubranie, żółte buty, półcylinder i odrazu z dziarskiego Krakowiaka, zrobił się eleganckim brukotłukiem. Jak to dzisiaj niewiele potrzeba, aby się z gruntu odmienić i z chłopa stać „panem“! Jednak po zrzuceniu sukmany zrzucił też z siebie resztki uczciwości, a że jeszcze nie dorósł do poziomu typowego brukotłuka, zabawił się w — bycla. Łapał psy w domach i od właścicieli brał pieniądze. Na tem go jednak wyłapano i eleganta z Bronowic przesadzono na wilegiaturę do św. Michała, gdzie przez kilka tygodni przesiedział. Wyszedł z kozy niedawno i znowu puścił się na łatwą drogę zarobku. Przed kilku dniami obiecał sprowadzić Sokołów z Bieńczyc na pogrzeb pewnego wybitnego obywatela, za co wziął pieniądze, ale naturalnie o Sokołach nie pomyślał. Wreszcie zabrał się do nowego sposobu wyłudzania pieniędzy.

Jacuś Sikora jest chłopakiem sprytnym. Poznał się więc niedawno ze służącą, niejaką Zofią N. — nazwiska nie wymieniamy, by skrzywdzonej dziewczynie nie robić jeszcze w ten sposób „szkandału“ — i zaczął się do niej umizgać.

W sobotę zjawił się niespodziewanie w kuchni u Zosi, ubrany w mundur kolejarza, czem się Zosia trochę zdumiała. Aby ją uspokoić, powiedział jej, że jest zajęty przy kolei, jest t. zw. przesuwaczem wagonów. Następnie skarżył się jej, że mu się stłukła latarka, a niema pieniędzy, aby ją naprawić. Dobra Zosia zlitowała się i dała mu dwie korony na naprawę. Na to tylko sprytny Jacuś czekał. Otrzymawszy bowiem pieniądze, klęknął przed nią i oświadczył się o jej rękę.

— Co pan robisz? — krzyknęła dziewczyna.

— Kocham cię, Zosieczko i nie wstanę, dopóki mi nie przyrzekniesz, że pójdziesz za mnie.

— Nie pójdę! hardo odparła dziewczyna.

— Dlaczego?

— Bo nie! Nie chce mi się.

— Zosiu — ciągnął dalej Jacuś — jak nie będziesz moją żoną, to jednemu z nas śmierć. Sobie albo tobie w łeb strzelę, bo nie wyżyję bez ciebie.

Czyjeżby serce na takie zaklęcia nie zmiękło? — Zmiękła więc i Zosia i po krótkiem wahaniu zgodziła się zostać jego żoną. — Jacuś uszczęśliwiony, mając w kieszeni dwie korony, wyszedł.

Na drugi dzień jednak, t. j. w niedzielę, Jacuś zjawił się znowu u narzeczonej.

— Szczęśliwą ci przynoszę nowinę — zaczął odrazu, witając się z Zosią.

— Cóż takiego? — spytała.

— Naczelnik stacyi potrzebuje pieniędzy. A powiedział mi, że jak mu dam większą kwotę, to mnie odrazu zrobi konduktorem.

— Konduktorem! — zawołała zachwycona Zosia.

— A jeno! — mówił Jacuś — ino muszę mieć pieniądze.

— A dużo?

— No, juścić nie piątkę, ani nie dziesiątkę.

Dziewczyna poszła do kuferka, wyjęła cały swój majątek, wynoszący 60 koron i oddała go narzeczonemu, który ją zaraz pożegnał, aby „naczelnikowi oddać pieniądze“.

Wczoraj rano Jacuś srodze podochocony, bo za uzyskane pieniądze pił całą niedzielę i całą noc, przyszedł znowu do Zosi i oświadczył jej, żeby z nim poszła, bo jej chce kupić podarunek. Dziewczyna usłuchała. A Jacuś zaprowadził ją na ul. Szewską, wstąpił do jednego ze złotników, tam wytargował damski złoty zegareczek za 200 koron, ugodził się, że będzie płacił ratami i wręczył go „narzeczonej“, ale jej szepnął po cichu:

— Nie masz jakich 10 koron, bo trzeba będzie zostawić ratę?

— Nie mam — odparła dziewczyna, bo sobie nie wzięła ani centa, przekonana, że za podarunek nie trzeba będzie płacić.

Jacuś zaś zwrócił się do kupca z usprawiedliwieniem, że sobie pieniędzy zapomniał, ale że je zaraz przyniesie. Prosił tylko, by zegarek ten złotnik dał zaraz jego narzeczonej. To go jednak zgubiło. Złotnik bowiem, znudzony jego targowaniem się i wykrętami, zawezwał policyę, która Jacusia zabrała pod telegraf.

I tam dopiero zaczęła się generalna spowiedź sprytnego Jacusia z Bronowic. Ajent Schimsheimer wydobył z niego wszelkie przewinienia, które razem wzięte przyczynią się niezawodnie do tego, że Jacuś znowu na parę miesięcy zniknie w pałacu św. Michała.

A biedna Zosia straciła naraz i narzeczonego i wszystkie swoje pieniądze i obiecywany jej śliczny, damski zegareczek.

Taki to spryciarz ten Jacuś z Bronowic...

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Mąż trzech żon“.
Teatr ludowy: „Meir Ezofowicz“.
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Wisła. Wskutek ulewnych deszczów, jakie panują od kilku dni, Wisła wczoraj nagle wezbrała. Około godziny 6 wieczorem stan jej podniósł się niespodziewanie do 80 ctm. ponad zero, i przez całą noc się podnosił, tak, że o godz. 6 rano dzisiaj wynosił 1 metr 78 ctm. ponad zero. Nagły ten przyrost spowodowały szybki dopływ górskich rzek, które nagle wezbrał. Dopiero około godz. 9 woda na Wiśle zaczęła powoli opadać. O godz. 11 stan jej wynosił 1·74 m., o godzinie 2 już tylko 1·70 m. ponad 0. Więc woda bardzo powoli opada. W przeciągu pięciu godzin opadła zaledwie o 8 ctm., podczas gdy w nocy przybywała o 8 cm. na godzinę.

Deszcz, który wczoraj przemieniał się chwilami w istną ulewę, spadł znowu dzisiaj w południe i padał przez blisko godzinę. Na chwilę potem niebo się wypogodziło, ale już koło pół do 3-ciej zaciągło się chmurami i znowu lunął deszcz, jak z cebra. Już to w tym roku mamy tego deszczu już po uszy.

Wylew Raby. Z Myślenic donoszą: W nocy z poniedziałku na wtorek nastąpił wylew Raby. Cała dolina Raby, od Myślenic począwszy, znajduje się pod wodą. Mosty zagrożone. Stan wody wyższy niż 17-go lipca br.

Ćwiczenia wojskowe w Krakowskiem. Wskutek usilnych starań odnośnych czynników, komenda I. korpusu w Krakowie na rozporządzenie ministerstwa wojny zarządziła dnia 8-go sierpnia 1908 r., co następuje:

1) Prośby o uwolnienie od tegorocznych ćwiczeń rezerwistów, należących do zawodu rolniczego, zamieszkałych w gminach i obszarach dworskich nawiedzionych słotami, ma się możliwie uwzględnić, a żołnierzy, którzy się do ćwiczeń zgłosili, uwolnić od odbywania ich.

2) Rozpoczynające się z dniem 11 sierpnia b. r. ćwiczenia pułkowe garnizonu krakowskiego należy tak urządzić, ażeby pochody odbywały się tylko na drogach, a ataki i spotkania oddziałów tylko na miejscach ćwiczeń wojskowych i to tylko na takich, na które można dostać się bez szkód w polach. Od stanu pogody w bieżącym tygodniu zależeć będzie, czy te same zarządzenia będą zastosowane do zamierzonych ćwiczeń piechoty w brygadach i dywizyach w okolicy Krakowa.

3) Do pomieszczenia (zakwaterowania) wojsk w Krakowie i okolicy będzie się używać tylko budynków skarbowych.

O powyższych zarządzeniach wydział powiatowy zawiadomił zwierzchności gminne i przełożonych obszarów dworskich z wezwaniem o ogłoszenie i z zaleceniem dopilnowania, ażeby z tych niewielkich ulg w całości skorzystano.

Wsparcia dla ubogich. Magistrat komunikuje nam: Odsetki w kwocie 3.800 koron od kapitału fundacyjnego ś. p. Feliksa Bojanowskiego będą w roku bieżącym rozdzielone między najuboższych chrześcijan w mieście Krakowie w dniu 1 listopada b. r. Każda zapomoga będzie wynosiła co najmniej 20 koron, najwięcej 100 koron. — O zapomogę tę ubiegać się mogą osoby obojga płci, wyznania chrześcijańskiego wszystkich obrządków, rzeczywiście ubogie, nienagannej moralności, do gminy miasta Krakowa przynależne i tu stale zamieszkałe. — Celem uzyskania tej zapomogi ubodzy powinni wnieść podania do Magistratu lub zgłosić się ustnie w miejskiem biurze ubogich (ul. Posełska l. 9, I. p.) do zapisu na to wsparcie — najpóźniej do dnia 1 września br.

Do podania dołączyć należy: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo ubóstwa, 3) świadectwo moralności, 4) poświadczenie przynależności do gminy miasta Krakowa. — Zgłaszający się w biurze ubogich powinni te dokumenty przynieść ze sobą. — Zapomogi powyższe będą wypłacane przez miejskich opiekunów ubogich.

Wycieczka rękodzielnicza do Wiednia. Z końcem bieżącego tygodnia udaje się do Wiednia z Krakowa grono czeladzi szewskiej i majstrów, celem uczestniczenia w kursie zawodowym i zwiedzenia fachowej wystawy, urządzonej staraniem Instytutu dla popierania drobnego przemysłu. Z majstrów udają się pp. Jawień Walenty, Ochmański Jan i Wróbel Ignacy, zaś z czeladzi pp. Baber Krzysztof, Bardoń Jan, Barwiński Franciszek, Czech Szczepan, Czechowski Franciszek, Dąbrowa Henryk, Jarosz Jan, Klinesz Rudolf, Mandecki Stanisław, Picha Karol, Pomietło Stanisław, Ramz Kazimierz, Sternal Piotr, Strutyński Teofil, Szymalik Marceli, Tora Franciszek i Woszczyna Marcin, razem dwadzieścia osób. Wycieczka otrzyma fachowego kierownika z Krakowa, który ją poprowadzi, a na miejscu ułatwi korzystanie z kursu i wystawy.

Jubileuszowe kartki pocztowe. Z Wiednia donoszą: Austryacki zarząd poczt przygotował na dzień 18-go sierpnia b. r. wydanie własnych jubileuszowych kartek pocztowych jako pamiątkę 60-letniego jubileuszu rządów cesarza. Kartki te zawierają udały portret cesarza z lat młodzieńczych, wykonany artystycznie.

Z teatru ludowego. Na czwartek przygotowuje dyrekcya dramat J. Korzeniowskiego w 9 obrazach pt. „Karpaccy górale“. Artyści teatru ludowego dokładają wszelkich starań, aby sztuka wypadła jak najlepiej; próby dobiegają do końca. Równocześnie kostyumerya teatralna wykończa niezbędne do sztuki kostyumy.

Wieczór pożegnalny w teatrze ludowym. Jak nas informują, p. Ludwik Heller, dyrektor teatru lwowskiego, zaangażował artystę teatru ludowego p. Eugeniusza Kalinowskiego. — Z okazyi tej dyrekcya teatru ludowego urządza swemu gorliwemu współpracownikowi p. Kalinowskiemu wieczór benefisowy, który da sposobność amatorom i bywalcom teatru ludowego pożegnać swego ulubieńca. Ustępujący artysta przy współudziale swych kolegów i koleżanek przygotowuje na piątek 14 bm. wieczór śmiechu o nader urozmaiconym i humorystycznym programie.

Poeta żydowski Morris Rosenfeld, zwany „pieśniarzem ghetta“, którego utwory tłomaczono na wszystkie prawie języki europejskie, bawi obecnie w Krakowie. Z końcem sierpnia urządza stow. akademików żydowskich wieczór ku jego czci.

Hala targowa na Małym Rynku. Wydział aprowizacyjny Magistratu pracuje od dłuższego czasu nad planami hali targowej, jaka ma stanąć na Małym Rynku. — Hala ta ma być wykonana w stylu zakopiańskim. Należałoby się postarać, ażeby praca nad przygotowaniem tych planów jak najprędzej się skończyła, a nareszcie przystąpiono do budowy hali, której potrzeba staje się coraz bardziej piekącą. Przez Kraków przewija się teraz coraz więcej obcych, turystów i t. d., którzy podziwiają nasze wspaniałe zabytki, ale z pewnością nie ukrywają zdziwienia, jak w mieście, mającem takie warunki rozwoju, cierpiane są place targowe, w takim stanie zaniedbania i brudu, jak na placu Szczepańskim i na Małym Rynku. Sposób odbywania sprzedaży na tych placach jest tak prymitywny, że w najbardziej odległem od świata, prowincyonalnem miasteczku niejednem może jest więcej do wymagań hygieny zastosowany. — Czas więc, aby nareszcie znikły z powierzchni tych placów wstrętne kramy i budy, które szpecą miasto.

Pokąsana przez psa. Na Grzegórzkach na ulicy Szkolnej pokąsał pies dotkliwie kilkoletnią córeczkę wyrobnika, Manię Witanowską. Dziewczynkę, mającą 3 rany na ramieniu, przyprowadził ojciec na stacyę ratunkową, gdzie ją opatrzono.

Kradzież sukienki. 18-letnia Kasia Furmanówna bawiła się wczoraj w jednej z restauracyj przy ulicy Jagiellońskiej. Nagle zauważyła w kącie ładną sukienkę, należącą do kelnerki tejże restauracyi i sukienkę tę sobie zabrała. Przyłapano ją jednak na gorącym uczynku i w ten sposób Kasia dostała się do kozy.

Amator łóżek. Antoni Bukowski z Kosocic przechodząc wczoraj przez Rynek podgórski, zauważył przed wystawą sklepową p. Fallka bardzo porządne łóżko. Nie namyślając się więc długo, wziął łóżko na plecy i jazda w drogę. Pecha miał jednak, bo go przytrzymano i aresztowano.

Książeczkę wkładkową Tow. eskontowego, wystawioną na nazwisko Róży Loria, znalazł w sobotę p. Eliasz Weissberg i złożył w podgórskiej ekspozyturze policyi.

Repertuar opery i operetki.

Środa 12 bm.: „Mąż trzech żon“.
Czwartek 13 bm.: „Czar walca“.
Piątek 14 bm.: „Faust“.
Sobota 15 bm. popoł.: „Druciarz“.
Sobota godz. wpół do 8 wiecz.: „Opowieści Hoffmana“.
Niedziela 16 sierpnia wpół do 4 pop.: „Halka“.
Niedziela godz. wpół do 8 wiecz.: „Czar walca“.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Odezwa młodotureckiego komitetu dla jedności i postępu potwierdza wczorajsze doniesienie o organizacyi patroli i powiada, że na życzenie komitetu dla położenia kresu nagany godnym czynnościom, rząd zorganizował służbę patroli, złożonych z żołnierzy armii i marynarki. Ludność obowiązaną jest do posłuszeństwa na pierwsze wezwanie tych patroli w przeciwnym zaś razie będzie karaną.

Konstantynopol. Wczoraj obiegały pogłoski, że Młodoturcy zażądali od sułtana, aby połowę swego majątku, t. j. 800 milionów koron poświęcił na pokrycie długów państwowych. Słychać jednakże, że żądanie to zmierza w tym kierunku, aby sułtan w tej wysokości objął obligi pożyczki państwowej. Sułtan podobno godzi się na ofiarowanie 100 tysięcy funtów szterlingów na cele floty.

Konstantynopol. W Salonikach i innych miastach otrzymują ulice i place nazwy, jak „wolność“, „postęp“ lub też nazwy wybitnych działaczy młodotureckich.

Na granicy Bułgaryi.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą o poważnej walce nadgranicznej między wojskiem tureckiem a bułgarskiem, w której jak słychać 13-tu żołnierzy tureckich poległo. Depesza dodaje, iż zachodzi przypuszczenie, że Bułgarzy z umysłu prowokują załogi nadgraniczne.

Telegramy „Nowin“.

Reforma szkół średnich.

Wiedeń. Ministerstwo oświaty przedsięwzięło prace, które w najbliższym czasie posuną znacznie naprzód sprawę reformy szkolnictwa średniego. — Prace wstępne zostały już ukończone i gotowym jest już zupełnie plan nauki III. typu szkoły średniej: 8-klasowego gimnazyum realnego, który będzie wkrótce ogłoszonym. Podobnież gotowym jest w głównych zarysach także plan IV. typu szkół średnich: reformowego gimnazyum realnego.

Słowiański zjazd nauczycieli ludowych.

Praga. Słowiański zjazd nauczycieli ludowych został wczoraj otwarty przemową nauczyciela Skali, poczem uczestników powitał imieniem miasta Pragi zastępca burmistrza dr Stych, ze strony Rady narodowej prof. Celakowsky, a imieniem czeskiego uniwersytetu prof. Drtina. — Z przybyłych dziękowali zastępcy Polaków, Rusinów i południowych Słowian. — Następnie wybrano prezydyum i sekretarzy pojedynczych sekcyj i przystąpiono do obrad nad sprawą narodowego wychowania, jako też do innych tematów, tyczących się szkolnictwa i nauczycielstwa.

Zjazd Edwarda VII. z Wilhelmem II.

Kronberg. Wczoraj przed południem przybył tutaj cesarz Wilhelm.

Londyn. Król Edward VII. udał się wczoraj w podróż do Kronberga, gdzie odwiedzi cesarza Wilhelma. — W angielskich kołach dyplomatycznych przykładają wielką wagę do tej okoliczności, że zarówno angielski ambasador na dworze berlińskim, jakoteż podsekretarz w urzędzie spraw zagranicznych Hardinge mają być obecni przy zjeździe. Król Edward VII. jedzie tym razem zupełnie oficyalnie, nie jak dotąd zwykle było — incognito.

Berlin. „Norddeutsche Allg. Ztg.“ wita w artykule przybycie króla angielskiego i stwierdza konieczność przyjaznych stosunków między obu państwami.

Burzliwe zajścia w skupczynie.

Belgrad. Skupczyna obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami. Na posiedzeniu przyszło do bardzo burzliwych scen między nacyonalistami a staroradykałami. Poseł Gieorgievic rzucił się na swoich przeciwników, którzy go obrazili i kilku z nich wypoliczkował. Nacyonaliści porwali krzesła stenografów i rzucili się na staroradykałów. Poseł Dragovic chciał dobyć noża, jednakże go powstrzymano. Przyszło do bijatyki, której kres położyła interwencya ministrów i posłów umiarkowańszych.

Po podjęciu posiedzenia posłowie, którzy najbardziej się zaangażowali w zajściu, cofnęli swe obraźliwe słowa.

Katastrofa w kopalni.

Saarbrücken. W jednej z pobliskich kopalni nastąpiła eksplozya gazów, skutkiem której zginęło 13 ludzi, a 8 odniosło zranienia ciężkie, 5 lekkie. Zwłoki zabitych już wydobyto.

Aeroplan Wrighta.

Le Mans (Francya) Wilbur Wright przedsięwziął wczoraj trzy próby swej maszyny do latania. Pierwsza próba nie udała się skutkiem fałszywego manewrowania. Przy drugiej próbie aparat wzniósł się na na wysokość 12 metrów i przebiegł przestrzeń przeszło 200 metrów, poczem zawrócił, ale musiał się zatrzymać skutkiem złego funkcyonowania motoru.

Przy trzeciej próbie maszyna wzniosła się na wysokość 15 metrów i opisała w powietrzu dwie ósemki. Próba ta trwała jedną minutę.

ZE ŚWIATA

W sprawie wychodźtwa do Chile informuje ministerstwo spraw wewnętrznych:

Brak sił roboczych, który dał się uczuć w Chile tuż po katastrofie trzęsienia ziemi, ustał prędko, skutkiem zwiększonej immigracyi. Ponadto gospodarcze przesilenie, wybuchłe w drugiem półroczu 1907, spowodowało, że nietylko nie szukano robotników, lecz masowo ich oddalano. W następstwie tych stosunków spadły znów znacznie płace, które po katastrofie trzęsienia ziemi, poszły były w górę; tymczasem utrzymanie staje się coraz droższe, a ceny środków żywności doszły do niebywałej wysokości. Zrozumiałem jest przeto, że większość wychodźców, którzy w ciągu roku 1907 przybyli do Chile, po krótkiem pobycie, kraj ten znów opuściła.

Akcya kolonizacyjna w Chile jest prawie wyłącznie w rękach przedsiębiorców koncesyonowanych, z których jednak wielu nie dotrzymało swych zobowiązań, tak, iż chilijski rząd zerwał z nimi umowy — i odebrał im koncesye i ziemię.

W mocy jest jeszcze zawarty przez chilijski rząd z pewnym włoskim agentem emigracyjnym układ, w którym agent ów zobowiązał się przywieźć do Chile 30.000 wychodźców; w krótce też przybyć ma pierwsza grupa tych wychodźców.

W tych warunkach należy obecnie usilnie odradzać wychodźtwa do Chile, bez różnicy, czy chodzi o robotników, czy o kolonistów.

Ślub kościelny córki Fallieresa odbył się 10 bm. w kościele św. Magdaleny w Paryżu. Dzienniki tamtejsze przez dłuższy czas spierały się o to, czy wobec walki, jaką toczy z Kościołem Francya urzędowa, władze kościelne zezwolą na ten ślub, oraz o to, czy prezydent republiki będzie mógł być świadkiem ceremonii katolickiej. Sprawa została wreszcie uregulowaną w ten sposób: Przed odjazdem arcybiskupa paryskiego, Amette'a do Luchon, przybył doń proboszcz parafii św. Magdaleny, Riviera, z zapytaniem, czy może pobłogosławić związek małżeński panny Fallieres z panem M. J. Lanes, sekretarzem prezydenta, w przytomności rodziców narzeczonych. Ksiądz arcybiskup, zbadawszy całą sprawę ze stanowiska prawa kanonicznego, zezwolił na ślub kościelny, oraz oświadczył, iż obecność w kościele ojca panny młodej, prezydenta republiki, może być tolerowaną. Jak wiadomo, Fallieres popadł w ekskomunikę „latae sententiae“. Ponieważ jednak ekskomunika ta publicznie ogłoszoną nie została, przeto może być tolerowany w kościele.

Ślub cywilny poprzedził obrzęd kościelny.

Prawo „lynchu“ w Ameryce. Pisma nowojorskie donoszą o strasznej egzekucyi prawem „lynchu“, zaszłej w Grenville, w Teksas. Chłopak 17-letni, murzyn, nazwiskiem Ted, (Edmund) Smith, pracował na roli u farmera Delaneya. Jednego dnia, gdy farmer orał na dalekiem polu, a żona jego udała się do miasta, córka obojga, 16-letnia Viola wyszła z domu, aby wrzucić list do skrzynki, oddalonej o tysiąc kroków. Spostrzegł ją Smith, puścił się za nią, a dobiegłszy, zgwałcił. Za powrotem do domu Viola zastała tam ojca i opowiedziała, co zaszło. Delaney wyszedł natychmiast, zwołał całą wieś. Niebawem 500 ludzi rzuciło się w lasy, znalazło murzyna — ale odbili go policyanci strażnicy i zabrali do miejscowego więzienia. To było o 3 rano.

O godzinie 8, tłum 6000 ludzi otoczył więzienie. Policya czyniła co mogła, aby ocalić życie Smitha, dwaj komisarze przemawiali do tłumu, przyrzekali stawić zbrodniarza przed sąd natychmiast, a skazanego stracić tego samego dnia przed zmrokiem. Nic to nie pomogło. Tłum zażądał konfrontacyi murzyna z dziewczyną, ażeby ta poznała w nim zbrodniarza. Na to zgodzili się komisarze i Smith pod strażą kilkunastu policyantów został przeprowadzony do farmy — gdzie Viola stwierdziła jego tożsamość. Po powrocie do więzienia, tłum jeszcze liczniejszy, zniecierpliwiony czekaniem, wtargnął do budynku, ubezwładnił policyantów, zabrał murzyna i wyciągnął go z tryumfem na drogę. Tu mu zarzucono powróz na szyję, pociągnięto na rynek. Z niesłychanym pośpiechem wbito na środku pal, przywiązano doń nieszczęśliwego Smitha, naniesiono dokoła suchego drzewa, i zapalono. Płomienie buchnęły wysoko... Wśród okrzyków radości mężczyzn, kobiet i dzieci, dały się słyszeć okropne krzyki płonącego... ale słabły szybko i — dodają sprawozdawcy — w mniej niż 10 minut pozostało tylko trochę zwęglonych kości“...

Jeżeli dziwnem się wydaje, iż Amerykanie na początku XX wieku nie odstępują od strasznego prawa „lynchu“, to mniej wypada dziwić się, że właśnie zbrodnie, jak Smitha, które dziś prawie jedynie wywołują „lynch“, są mimo wszystkiego tak częste wśród murzynów, że prawie nie schodzą z codziennego porządku. Może więc prawdą jest, co twierdzi, jeśli nas pamięć nie myli, ekonomista Goldwin Smith, że istnieje wśród amerykańskich murzynów fanatyczna sekta, szukająca zemsty za upośledzenie swej rasy drogą tego rodzaju potwornych zbrodni — wyznaczająca sprawców.

Kłopoty „najpiękniejszej kobiety na świecie“. Onegdaj przybyła do Paryża miss Edith Redstone, pochodząca z miasteczka Woodstown, w stanie Ohio, która na amerykańskim konkursie piękności została uznaną za „najpiękniejszą kobietę świata“. Jeden z paryskich sprawozdawców dziennikarskich, który miał sposobność rozmawiać z piękną Amerykanką, przedstawia ją jako strasznie nieszczęśliwą, dla której życie wydaje się piekłem.

„Zaraz po ogłoszeniu wyniku konkursu — opowiada owa „piękność“ — nie mogłam się wprost opędzić przed reporterami i fotografami, a w miesiąc po mojem zwycięstwie otrzymałam 3728 oświadczyn, listownie, telegraficznie, telefonicznie i ustnie. Pomiędzy konkurentami byli: dżokieje, pucobuty, milionerzy, cowboye, murzyni, uczeni, rzemieślnicy, kupcy i mistrze bilardziści. Z nazwisk ich sporządziłam olbrzymi rejest w alfabetycznym porządku. Osoba moja stała się przyczyną wielu nieszczęść, zwątpień i walk; mężowie porzucali swe żony, młodzieńcy narzeczone. Najgorszem z tego wszystkiego było to, że mój narzeczony zmienił swe usposobienie, mówiąc, że nie chce mieć żony, która jest na ustach całego świata, — i ożenił się z tą, która na konkursie uznaną została za drugą z rzędu „piękność“. Lekarze zasypują mnie radami, jak mam zachować mój piękny, młodzieńczy wygląd, właściciele magazynów mód i fabrykanci gorsetów używają mnie jako reklamy tego lub owego gorsetu, jakkolwiek nigdy go nawet nie widziałam, Misyonarze rozmaitych sekt religijnych chcą mnie nawrócić na swoje wyznanie, książki, zawierające najwstrętniejsze skandale, pojawiają się pod mojem nazwiskiem, a z gazet dowiaduję się, że 47 razy usiłowano mnie uprowadzić, a w 44 wypadkach popełniono samobójstwo z powodu mojej osoby“.

W czasie tego opowiadania oczy Amerykanki napełniły się łzami. Sprawozdawca, chcąc ją pocieszyć, zapewnił ją uroczyście, że w Paryżu cierpienia jej już się skończyły; tu nie jest już najpiękniejszą kobietą, gdyż Paryżanki są od niej o wiele piękniejsze.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Czysty.

Stary Dawid Kozeles w Chrzanowie obchodzi pięćdziesięcioletni jubileusz obywatelski. Przełożony kahału wraz z deputacyą radnych pojawiają się w mieszkaniu solenizanta, aby mu złożyć życzenia w imieniu gminy i obywateli. Pan Kozeles jest do głębi wzruszony i na przemówienie deputacyi odpowiada:

„Moi panowy! Dziękuję wam za waszą życzliwość. Cieszę się, żeście przyszli do mego mieszkania i powiedzieliście mi to, co jest prawda, bo to tak jest. Pięćdziesiąt lat żyłem między sądem i kryminałem i dotychczas nie można mi było nic udowodnić!

Spółka.

Pan Ehrenfeld i pan Zwikeles założyli do spółki wielki interes. Pan Ehrenfeld był bogatym, za to pan Zwikeles choć biedny, miał wiele doświadczenia kupieckiego.

— Jakże on ciebie przyjął do spółki — pyta przyjaciel Zwikelesa.

— Nu — mówi Zwikeles — on ma pieniądze, a ja mam doświadczenie, ale za parę lat to ja będę miał pieniądze, a on doświadczenie.

Nowy Żyd wieczny tułacz

442 według Eugeniusza Sue, przełożył Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Rzucił się konwulsyjnie i nadął piersi tak mocno, iż skutkiem gwałtownego spazmu, wydobył z nich nareszcie przeraźliwy krzyk boleści... ale ten krzyk już był wolny, dźwięczny.

— Już wolne piersi... — zawołał, tryumfując doktór Baleinier — już ocalony... płuca już przyzwoicie działają... głos wraca... już wrócił... Dmuchajcie panowie, dmuchajcie.. a ty, drogi panie — rzekł uradowany do Rodina — jeżeli tylko możesz, krzycz... wyj... nie wstydź się... cieszyć się będę, słysząc cię, a to ci ulży... Odwagi tylko i cierpliwości, teraz już ręczę za ciebie... Cudowne to jest uleczenie... ogłoszę je, otrąbić je każę!..

Słysząc, że już jest ocalony, Rodin, lubo cierpienia jego w tej chwili były może najdotkliwsze, jakich w ciągu całej operacyi doznał, gdyż ogień dochodził do ostatniej warstwy skóry, Rodin, mówię, wypogodził swoje oblicze, był piękny szatańską pięknością. W cierpiącej twarzy przebijała się duma dzikiego tryumfu; widać było, jak ten potwór czuł się znowu silnym, potężnym, że miał na myśli straszne nieszczęścia, jakie sprawić miało jego zmartwychpowstanie... I wijąc się jeszcze jak żmija pod dopiekającemi płomieniami, wymówił następujące... pierwsze słowa, jakie wydobyły się z jego oswobodzonych piersi:

— Powiedziałem..., tak... powiedziałem, że będę żył!..

— I prawdę mówiłeś, mój panie — zawołał doktór, macając puls Rodina. — Otóż już masz puls, jak należy, pewny, porządny, regularny, płuca wolne. Skutek operacyi jest zupełny; już będziesz zdrów...

W tej chwili ostatnie włókna bawełny dopaliły się; odjęto trójnóżki i dały się widzieć na chudych piersiach Rodina cztery szerokie zeskorupiałe rany. Pod zwęgloną, kurzącą się jeszcze skórą widać było czerwone żywe ciało...

Skutkiem szarpnięcia się Rodina, który przez to zrzucił trójnóżek, jedna z owych ran bardziej nad inne rozszerzyła się i, iż powiem, tworzyła podwójne, czarne, wypalone koło.

Rodin spuścił oczy na te rany, przypatrywał się im przez chwilę w milczeniu, potem okropnie się uśmiechnął; wtedy, nie zmieniając położenia, rzuciwszy tylko z ukosa okiem na pana d'Aigrigny, rzekł mu, rachując powoli, jednę po drugiej i palcem na nie wskazując:

— Panie d'Aigrigny... jaka wróżba! proszę tylko patrzeć!.. jeden Rennépont... dwa Renneponty... trzy Renneponty... cztery Renneponty...— potem umilkłszy — a gdzież jest piąty? Ach!.. to tu... ta rana liczy się za dwóch... to bliźniak...*).

I potem uśmiechnął się.

Pan d'Aigrigny, Malipieri, doktór Baleinier, sami zrozumieli znaczenie tych tajemnych, złowrogich słów, które Rodin wkrótce uzupełnił straszną aluzyą, wykrzyknąwszy proroczym głosem, z natchnioną miną:

— Tak, ja mówię, że ród bezbożnych na proch zostanie starty, podobnie jak kawałki mego ciała na popiół zostały spalone... Ja to mówię... to nastąpi... gdyż powiedziałem, że będę żył... i żyję.

*) Ponieważ Jakób Rennépont umarł, a Gabryel już nie należał do sprawy skutkiem urzędowego zrzeczenia się, zatem pozostawało tylko pięć osób: Róża i Blanka, Dżalma, Adryanna i Hardy.

Występek i cnota.

Już dwa dni upłynęło jak Rodin cudownie do życia został przywrócony. Może czytelnik nie zapomniał o domie przy ulicy Klodowensza, gdzie Rodin miał kryjówkę i gdzie także było mieszkanie Filomena, zajmowane przez Różę Pompon.

Jest około trzeciej godziny po południu; żywy promień słonecznego światła, przedzierający się okrągłym otworem przez drzwi na wpół w ziemię zapuszczonego sklepiku, zajmowanego przez matkę Arsenią, handlarkę węgli i zieleniny, dziwną przedstawiał sprzeczność z ciemnością w tej piwnicy.

Promień ten padał prosto na okropny przedmiot...

W pośród wiązek drewek, powiędłych legumin, tuż przy stosie węgli, stało stare łóżczysko; pod okrywającem je prześcieradłem widać było postać skrzepłego trupa.

Są te zwłoki matki Arseni, zmarłej na cholerę; onegdaj jeszcze zakończyła życie; ponieważ mnóstwo było pogrzebów naraz, przeto dotąd jeszcze nie przyszła kolej na jej pochowanie.

Dalszy ciąg nastąpi

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana l. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa

przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść, odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książka jest także w oprawie zbytkownej od Kor. 5·50 aż do Kor. 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal. Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 688c

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Chcesz się pan ożenić? Jesteśmy upoważnieni przez panie (między nimi i takie, które mają nieślubne dziecko, są ułomne itd.) mające posag od 5.000 do 50.000 kor. do wyszukania im odpowiednich mężów. Tylko panowie (nawet bez majątku) biorący rzecz na seryo; nie mający żadnych przeszkód do szybkiego zawarcia małżeństwa, zechcą się zgłosić pod adresem L. Schlesinger, Berlin 18. 817

Okręgowy Urząd pośrednictwa Pracy w Krakowie poleca: 2 kasyerki z dłuższą praktyką, na żądanie mogą złożyć kaucyę. Gospodynie z bardzo dobrymi świadectwami, Bonę polkę z krawieczyzną, i kucharza (wymagania skromne) poszukuje się kucharki. 919

Uczeń do handlu znajdzie zaraz umieszczenie. Bliższa wiadomość: w Administracyi „Nowin“.

Dnia 4 sierpnia br. na dworcu kolejowym zgubiono pulares z drobną kwotą pieniężną, różnemi notatkami i kartami wolnej jazdy. Znalazca zechce się zgłosić do Administracyi „Nowin“ gdzie po zwróceniu zguby otrzyma stosowne wynagrodzenie. 923

Panny uzdolnione w ekspedycyi sklepowej poszukuje zaraz fabryka wyrobów masarskich **Józefa Bialika** w Krakowie, ulica Floryańska l. 51. 926

Do sprzedania.

Parcela budowlana 450 sążni do sprzedania. Kawiory ad Czarna Wieś l. 9 przy torze wyścigowym. 918

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski frontowy, o 2 oknach zaraz do wynajęcia. Kraków, Stolarska 4, I piętro, tymczasowy wchód przez Stolarską l. 6.

Hotel Polski w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Magazyn A. B. C. Kraków, św. Anny 5 **kupuje, sprzedaje,** przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 363



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 67

Gumowe towary i rybie, prawdziwe, poleca H. Bogdanowicz, Kraków, Floryańska 9. 866

„Fortuna“. Towarzystwo wzajemnej pomocy od klęsk ogniowych zatwierdzone przez c. k. Namiestnictwo d. L. 56.894 we Lwowie, ul. Podwale l. 7 ubezpiecza od ognia: nieruchomości, ruchomości, towary sklepowe, płody rolnicze i jest najtańszą krajową asekuracyą krajową. Agenci poszukiwani. 845

Na czas upałów! KABSLE i SYFONY „Sparklets“ francuskie aparaty do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju musujących napojów. Odnośne prospekta i opisy darmo. **Aparaty** do robienia wody sodowej. **Maszynki** do robienia lodów do nabycia u firmy **Reim i Spółka** Kraków, Rynek l. 37. 880

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna M. Telesznickiej w Krakowie, ulica Szewska l. 10, I-sze piętro. Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę Lampy, pojedyncze sprzęty. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 939

Ćwiartka wina szklanka **40 halerzy** w winiarni **Michała Nodzeńskiego** Kraków, ulica Floryańska 40. 915

Towarzystwo Kasynowe w Krzeszowicach poszukuje od 1-ego września b. r. rutynowanego **restauratora** względnie **restauratorki**. Bliższych szczegółów pisemnie albo ustnie udzieli gospodarz kasyna p. Henryk Slagórski na którego ręce do 20 sierpnia b. r. oferty nadsyłać należy:

Towarzystwo Kasynowe w Krzeszowicach
H. Slagórski.

Węgierskie winogrona stołowe tylko najlepszego gatunku, dojrzałe, w starannem opakowaniu, koszyk 10 funtowy wolny od cła koron 3·50 i kor. 3·95 Armin Baruch, Eksport winogron, Versecz, WĘGRY południowe. 920

Do tablic szkolnych lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz największy skład GĄBEK i KREDY. Polecamy także **Olej (Staubvel)** który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4 — za 5 klgr. brutto opłac. oraz do tego samego celu **Hydrolin** mający nadto tę własność iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u **REIMA i SPÓŁKI** Kraków, Rynek, Linia A-B. 881

15 Poselska 15 Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **ROMUALDA PIECZARKI,** prowadzona pod osobistym zarządem Ciastka po 6 hal. — Pomadki ½ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane ½ klg. kor. 1·—. 648

Drzewo opałowe, sągowe sprzedaje po znacznie zniżonych cenach Zarząd lasów WOLA JUSTOWSKA. 668

Reklamacye oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież „Podania do tronu“, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces. **Biuro-informacyjne** dla Spraw wojskowych emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie, Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda“. 31
Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

WINOGRONA lecznicze i stołowe najlepszego gatunku, codzień świeżo zrywane, 5 klg. franco koron 3·50. Wino z roku 1906 czerwone albo białe 4¼ litra franco 4 kor. L. ALTNEU, Versecz 10 Ungarn.

Główny skład krakowskich wędlin Emila Kuny w Podgórzu, Lwowska 3. poleca wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku. Zamówienia uskuteczniam odwrotnie za pobraniem. 832

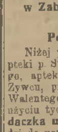
Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy a m rkg systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr **Ignacy Cypres,** Kraków, Floryańska 49. Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 296

Na chorobę Św. Walentego czyli epilepsyę poleca **pigułki po 5 kor. pudełko** (zawartość 100 pigułek) **APTEKA Stanisława Szczepańskiego** w Zabłociu przy Żywcu.

Poświadczenie! Niżej podpisana wzięłam z apteki p. Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu, pigułek na chorobę św. Walentego, czyli padaczkę. Po użyciu tych pigułek całkiem padaczka ustała a chory przychodzi do pamięci. Każdemu zalecam ten środek. W Toporzysku przy Jordanowie, w lutym 1908 r. Tekla Sufor. Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala jako świadkowie. 383



Najtańszy zakład zegarmistrzowski S. Piotrowskiego ul. Sławkowska l. 24 poleca Zegary, Zegarki oraz Biżuterye srebrne i złote po najtańszych cenach. Każdą większą reperacyę wykonuje **tylko za 90 ct.** 658

Fabryka lin konopnych i drucianych oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8 **Józefa Wałkowińskiego** dostawcy c. k. Salin. 787

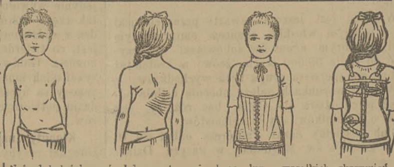
KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca szczegółowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „.......“ po cenach najniższych. **M. JAWORNICKI.**



Najradykalniejszy środek prostowania kręgosłupa, wszelkich skrzywień i niesymetrycznych łopatek, zapomocą HASSEGO patentowanego na całą Europę ortopedycznego gorsetu!!! Reflektanci proszeni są o osobiste stawienie się! Prospekty wysyła się. Poleca: Bandaże rupturowe, Geradehaltery, Brzuszne pasy, Suspensorja i t. p. 852
Kraków, Grodzka l. 31, Otton Proksch.



Największa w kraju firma **R. PAWŁOWSKI** w Krakowie, Rynek 18 poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą. 94
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Wysoki zarobek znajdą wymowni i rzutni (zarówno Panowie jak Panie). Specyalne wiadomości nie wymagane. Informacyi udziela M. MARKS Kraków ul. Długa 12, II p. codziennie od 9—11 i od 3—4. 905

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minuté.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza **p. Sellera.** 565

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski **Dra Artura Frommera**
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81 (róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Od 1 do 15 sierpnia 1908. 878
Clou światowych atrakcyj!
JAWAJCZYCY Sandi, Siwil & Amat w swoich nierównanych produkcyach akrobatycznych.
Występ gościnny! **Ada Pagini** królewska włoska nadworna wiolinistka uznana za najlepszą wirtuozkę współczesną, uczennica słynnego prof. Joachima, odznaczona wielkim złotym medalem przez międzynarodowe towarzystwo muzyczne.
Sensacya! **Chester H. Dieck** Sensacya! Najznakomitszy cyklista świata.
Les trois Harris fenomenalni żonglerzy kulami.
Les Fereros plastyczne reprodukcye rzeźb marmurowych podług oryginałów sławnych mistrzów.
10 osób! **Polski Balet** 10 osób! pod kierownictwem baletmistrza Godlewskiego.
The stree Warrington Elite akt gimnastyczny. **Bioskop ameryk.** Najnowsze i zajmujące zdjęcia.
Kierownik artyst.: Rudolf Franziak. Kapelmistrz: St. Czyżewski.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych pod firmą
K. BZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez to Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież Specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 13
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej **„Austro-Americana“.** Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“
GOLDLUST i SKA. Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: „swój do swego“. Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21906 do ustanowiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

Wysoki dochód uboczny zapewnić sobie mogą osoby obojga płci i na wszystkich stanowiskach społecznych przez objęcie zastępstwa Akcyjnego Tow. Ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu **„Allianz“** Filia: w Krakowie ul. Floryańska 10. Dla ubezpieczonych najdogodniejsze warunki spłat, najtańsze taryfy, dla agentów wysoka prowizya, dyety lub stała pensya miesięczna. 657

MEBLE od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich poleca **KAJETAN DUDZIAK** Kraków, Floryańska 36, I p. 15

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Woinara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.